Rok IV. Lwów, 20-go sierpnia 1913 r. Nr. 19

NASZE ZDROJE

i

NASZA TURYSTYKA

Oficjalny Organ Krajowego Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk

oraz

Organ Zrzeszenia właścicieli realności, lekarzy i przemysłowców w Krynicy

Całoroczne pismo ilustrowane poświęcone zdrojowiskom, miejscom klimatycznym, sanatorjom, turystyce i ruchowi przejezdnych,

pod kierownictwem Związkowego Komitetu redakcyjnego

wychodzi

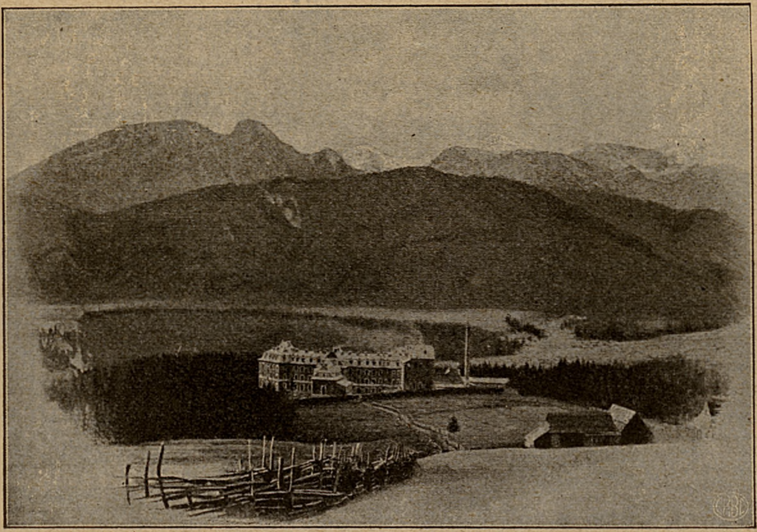
co tygodnia w sezonie od 15 maja do 1 października, dwa razy miesięcznie od 1 paźdz. do 1 maja pod kier. Komitetu Związkowego

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:

Dr Juliusz Bandrowski

Główne Biuro Redakcji: **Lwów ul. Trzeciego Maja 10**

Telefonu Nr. 895.



Zakopane: Widok na Gewont, czerwone Wierchy z sanatorjum Dr. Dłuskiego.

Ceny abonamentu:

Całorocznie: (sezon zimowy i letni) 8 K. (Mk), 4 Rs, 12 Fr.

Miesięcznie 1 koronę.

Uw. Abonament całoroczny liczy się od każdego dowolnie miesiąca na okres 12 miesięcy. Nr. pojedyńczy 20 hal.

Ceny ogłoszeń:

Adresowe ogłoszenia dla lekarzy zdrojowych: na cały letni sezon kąpielowy 35 Kor., — na cały rok 50 Kor. (wraz z bezpłatnym abonamentem „Naszych Zdrojów").

Inseraty: 1/16 str. 5 Kor. — 1/8 str. 10 Kor. — 1/4 str. 25 Kor. — 1/2 str. 50 Kor. — 1/1 str. 90 Kor.).

Na tytułowych okładkach (zewnętrznych) **ceny podwójne.**

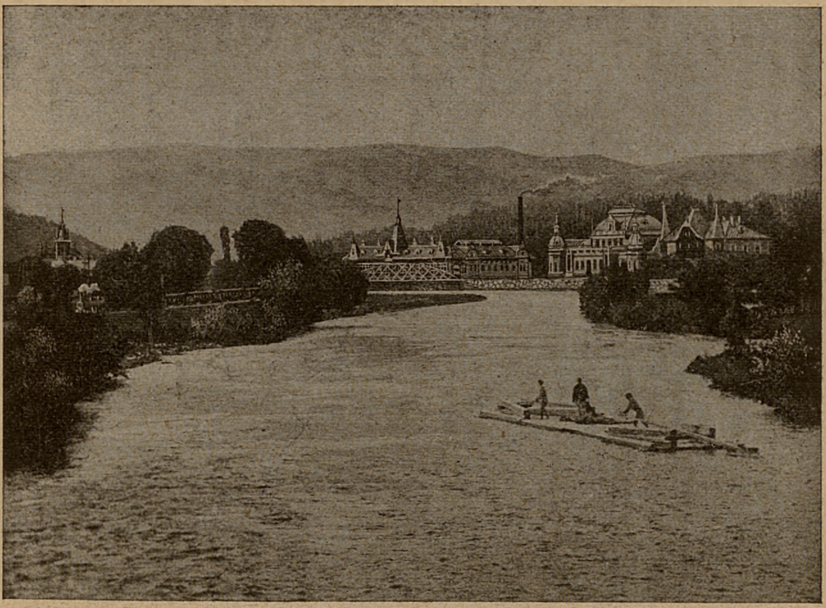
Dla firm obcych ceny trzykroć wyższe Zamówienia przyjmują wszystkie agencje i księgarnie polskie i zagraniczne, jakoteż Administracja tyg. „Nasze Zdroje" Lwów, ul. Trzeciego Maja 10

Dorna-Watra a Krynica.

Przyjechałem do Dorny-Watry, celem poznania tutejszych urządzeń i porównania ich z urządzeniami Krynicy. — Oba te zdrojowiska posiadają bowiem te same właściwości lecznicze i są w rękach jednego i tego samego właściciela: funduszu religijnego.

Dorna-Watra jest miasteczkiem, położonem na Bukowinie w odległości kilku kilometrów od granicy rumuńskiej. Klimat jak w Krynicy, podalpejski — położenie i okolica przypominają również położenie Krynicy.

Frekwencja dotychczas najwyższą była w r. 1912, wynosiła bowiem 4.192 osób, w tem 3.054 kuracjuszów a 1.138 przybyłych w celach nieleczniczych. Największego kontyngentu kuracjuszów — co jest zupełnie zrozumiałe — dostarczyła Bukowina, gdyż 1.419 osób t. j. 46.46 % — dalej Galicja 910 osób = 29.78% a następnie Rumunja 555 osób = 18.34 %. — Reszta kuracjuszów, w ilości 166 osób (5.21 %), przypada na inne państwa.



Dorna Watra: Ogólny widok zakładu kąpielowego.

Dorna posiada dwa gmachy kąpielowe: jeden stary, bez komfortu, przeznaczony dla klasy uboższej, drugi nowo zbudowany przed 16 laty. — W tym ostatnim mieszczą się łazienki borowinowe, mineralne i zakład wodoleczniczy. Kabiny kąpielowe są jasne i obszerne, posiadają centralne ogrzewanie. — Wszędzie tu panuje wzorowa czystość i porządek. Kąpiele mineralne, ogrzewane jak w Krynicy systemem Schwarza, posiadają mniej kwasu węglowego i są słabsze niż w Krynicy. Ceny kąpieli natomiast od 20%—40% droższe. — Badając tutejsze urządzenia w Dornie-Watrze zdziwiony byłem doskonale urządzonym zakładem Zanderowskim (kosztem 80.000 kor.) dalej zakładem bakterjologicznym i wreszcie zakładem roentgenowskim. Dwa ostatnie zakłady znajdują się pod kierownictwem lekarza specjalisty. Nie mogłem zrozumieć dlaczego Dorna-Watra, posiadająca zaledwie 1/4 część frekwencji Krynicy, obfituje we wszelkie nowoczesne urządzenia balneoterapeutyczne. Krynica zaś od szeregu lat nie może się doprosić nawet wybudowania niezbędnych łazienek mineralnych! Wszak oba zdrojowiska są w ręku jednego właściciela. Czemuż to więc przypisać, że fundusz religijny, tak hojny dla Dorny, - Krynicę natomiast od szeregu lat zbywa tylko i ludzi przyrzeczeniami, — faktycznie jednak nie wykonuje żadnych większych robót. — Zwróciłem się przeto do radcy rządu Dra Löbla, powszechnie tu cenionego i wielce zasłużonego dla rozwoju Dorny lekarza zakładowego, który mi objaśnił, że wyposażenie Dorny-Watry we wszelkie nowoczesne urządzenia przez c. k. rząd — to j e g o i p o s ł ó w b u k o w i ń s k i c h z a s ł u g a.

Oświadczenie to Dra Löbla zabolało mnie. — A więc ta mała Bukowina, posiadająca zaledwie 14 posłów w Radzie Państwa — mogła wyjednać u rządu budowę nowych łazienek — urządzenia zakładu Zanderowskiego, bakterjologicznego, roentgenowskiego i t. d. dla Dorny Watry o frekwencji 3.000

kuracjuszów a Galicja, posiadająca 106 posłów, nie mogła wyjednać choćby tylko takich samych inwestycji dla Krynicy, dla zdrojowiska znacznie większego, o frekwencji kuracjuszów przeszło trzykroć większej?

Czyż fakt ten nie jest dowodem, że nasi posłowie nie doceniają doniosłości naszych zdrojowisk i przemysłu zdrojowego. Wszak nasi posłowie mogliby już dawno, dzięki swej sile liczebnej — uzyskać potrzebne inwestycje dla Krynicy — gdyby im na tem faktycznie zależało.

Od 12 lat rząd przyrzeka budowę niezbędnych w Krynicy łazienek — od 12 lat wypracowuje rząd plany i kosztorysy budowy, od 12 lat co roku zjeżdżają różne komisje, — lecz do budowy do chwili obecnej nie przystąpiono. — Skargi i narzekania na brak kąpieli mineralnych w każdym roku są głośniejsze -- a c. k. rząd ciągle jeszcze nie jest zdecydowany, w którem miejscu i jakie wystawić ma łazienki. Projekt nadbudowy piętra na obecnych łazienkach mineralnych — projekt wybudowania nowych łazienek borowinowych i wodoleczniczych na miejscu dawnej szkoły — do których wykonania miał c. k. rząd nareszcie po 12 latach studjów napewno przystąpić z wiosną b. r., runęły, jak tu dowiedziałem się od nadradcy górnictwa Krasuskiego, powołanego do Krynicy przez rząd w charakterze znawcy. P. Krasuski przedstawił bezpodstawność dotychczasowych planów dla Krynicy a natomiast zaprojektował.

1) wybudowanie nowych łazienek w miejscu, gdzie obecnie znajduje się zakład ogrodniczy;

2) ponowne ujęcie źródeł Jana i Sydora;

3) zaniechanie pompowania nowego źródła, koło Ebersówki, co pochłania rocznie 15.000 K. Na wypadek gdyby bez pompowania wydatność nowego źródła nie zmalała, ma być projekt p. Krasuskiego wykonanym.

Rozpoczną się więc ponowne badania źródeł, ponowne wypracowywania nowych planów i t. d., co przy dotychczasowem doświadczeniu potrwa znów kilka a może kilkanaście lat, aż zjawi się nowy znawca z nowymi projektami. Winę tego smutnego faktu ponoszą nasi posłowie, którzy w sprawach Krynicy, wobec dotychczasowego traktowania jej naglących potrzeb przez rząd, powinni spowodować zwołanie decydującej konferencji — przy udziale wszystkich pięciu — w sprawach tego zdrojowiska interesowanych ministerstw, dalej reprezentantów lekarzy krynickich, gminy i właścicieli will w Krynicy, którzy tu inwestowali cały swój majątek, przedstawiający wartość kilku miljonów koron, wreszcie reprezentantów Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk. Czynniki te, znające dokładnie Krynicę, potrafią interesowanym ministerstwom udzielić potrzebnych wyjaśnień i wskazówek. — Byłoby może wskazanem, aby celem wyjednania takiej wspólnej konferencji wyjechała deputacja kryniczan do Wiednia w październiku t. j. z chwilą zwołania Rady Państwa.

Rezultat takiej konferencji mógłby być ten, że rząd na podstawie opinji fachowców, tudzież na podstawie opinji czynników interesowanych w rozwoju tego zdrojowiska, — mógłby bezzwłocznie przystąpić do budowy niezbędnych w Krynicy łazienek mineralnych, borowinowych i zakładu wodoleczniczego. Memorjały bowiem — jak uczy doświadczenie — zapełniają tylko archiwa ministerjalne, nie odnoszą jednak żadnego skutku.

Dowiedziałem się również od Dra Löbla, że Dorna przystąpi wkrótce z kapitałem prawie pół miljona koron do budowy wodociągów i kanalizacji! — Kapitał na ten cel potrzebny jest już zabezpieczony a dostarczy go częścią kraj (K 80.000) częścią Ministerstwa: rolnictwa (z funduszu meljoracyjnego), spraw wewnętrznych (z funduszu asanacyjnego) i Ministerstwo spraw publicznych. Wspomniane władze razem z Bukowiną dają około 400.000 K., resztę daje gmina.

Krynica posiada wprawdzie wodociągi, lecz w małej, niewystarczającej części, bo tylko na terytorjum rządowem. — Na gminnem terytorjum nie ma Krynica jeszcze wodociągów, również brak kanalizacji daje się dotkliwie odczuwać. Koszty zaprowadzenia wodociągów i kanalizacji w Krynicy będą znacznie tańsze, pochłoną bowiem w myśl wypracowanych już obliczeń zaledwie połowę tej sumy, która jest potrzebną w Dornie Watrze i dlatego przypuszczam, że wkrótce ukonstytuować się mająca nowa reprezentacja gminna w Krynicy, postara się w taki sam sposób jak w Dornie zebrać kapitały, potrzebne do bezzwłocznego wykonania kanalizacji i wodociągów w Krynicy.

Kąpieli nie wydaje się w Dornie bez ordynacji lekarskiej. — Zarządzenie to uważam za słuszne i należałoby taksamo postąpić we wszystkich innych zdrojowiskach. Jeżeli sprzedaż leków w aptece bez recepty lekarskiej jest niedozwoloną — to tembardziej zabiegi lecznicze, które jako silniej na organizm ludzki działające, niż niektóre leki — nie powinny być bezwarunkowo dopuszczalne bez zezwolenia lekarza. Często bowiem zdarza się, że wskutek niewłaściwego użycia zabiegów leczniczych (kąpieli za ciepłej, za długo trwającej i t. d.) lub wskutek użycia zabiegów nieodpowiednich — chory zamiast korzyści narażony bywa wprost na niebespieczeństwo życia. Skutki takiego samowolnego leczenia odbijają się przeważnie na reputacji naszego zdrojowiska. Publiczność bowiem nie bada przyczyny braku skutku, pogorszenia lub wypadku — lecz stwierdza sam fakt — że X lub Y po użyciu kąpieli doznał pogorszenia, ew. ciężko zachorował, albo nawet umarł.

Lekarze zdrojowi powinni dążyć do uregulowania tej sprawy w interesie chorych i własnym, jakoteż dążyć do uregulowania minimum honorarjum — nielojalnej konkurencji i t. d.

Urzędnicy zakładowi — służba kąpielowa kupcy — właściciele will i t. d. wszyscy są w Dornie bardzo grzeczni i usłużni, gdyż oceniają należycie korzyści, jakie mają z gości kąpielowych.

Dla nich jest tu zupełnie obojętne, czy kuracjusz należy do tej lub innej narodowości, do tego lub innego wyznania. Dlatego również dobrze czują się tu Niemcy, Polacy, Rusini, Rumuni, chrześcijanie i żydzi.

I w naszych zdrojowiskach w ostatnich latach zrozumiano nareszcie, a to dzięki Związkowi Zdrojowisk i Uzdrowisk, że zakłady kąpielowe, zdrojowiska i uzdrowiska nie są areną polityczną, na której staczają walki poszczególne narodowości i wyznania, lecz zakładami leczniczymi, w których chorzy lub zmęczeni pracą całoroczną szukają ukojenia swych cierpień albo wypoczynku.

Jak w szpitalu byłoby niesumiennością gdyby lekarz przy leczeniu powodował się wyznaniem lub narodowością chorego — tak i w zdrojowiskach, które są właściwie tylko wielkiemi lecznicami publicznemi czy sanatorjami, poniżanie lub obrażanie gości kąpielowych, dlatego, że są n. p. Niemcami lub żydami, jest niesprawiedliwe, jest nie humanitarne.

Na zachodzie zrozumiano to już dawniej i dlatego zdrojowiska tamtejsze roją się od gości różnych narodowości i wyznań. Gość kąpielowy łatwiej pogodzi się myślą, że w naszych zdrojowiskach nie ma tego komfortu, nie ma tych urządzeń co za granicą, nie zgodzi się jednak na lekceważenie swej narodowości, wyznania lub godności osobistej. Na szczęście myśl ta zatacza u nas coraz szersze kręgi.

Badałem tu również sprawy podatkowe. W Dornie panuje w sprawach wymiaru podatku domowo-czynszowego tasama niepewność, nieścisłość i ucisk, jak w zdrojowiskach naszych.

Wiadomą jest rzeczą, że w żadnem państwie Europy nie opłaca się tak wysokich podatków domowo-czynszowych jak w Austrji. O ile jednak w miastach właściciele realności mają możność rozłożenia podatku tego na cały rok — gdyż przez cały rok są mieszkania w mieście wynajęte — to w zdrojowiskach naszych ma właściciel willi możność rozłożenia tego podatku zaledwie na 2—3 miesięcy, gdyż tak krótko trwa u nas sezon kąpielowy. Ta okoliczność jest powodem drożyzny mieszkań w naszych zdrojowiskach. Za granicą, gdzie podatek domowo-czynszowy jest niższy, a nawet na zachodzie monarchji (w Czechach), gdzie sezon kąpielowy trwa 5—6 miesięcy, mieszkania są tańsze.

Gość kąpielowy, który nie zna naszych stosunków i naszych podatków, przypuszcza, że właściciele will powodują drożyznę mieszkań i wyzyskują kuracjuszów. Pozwolę sobie na przykładzie wykazać, jak się ten wyzysk przedstawia rachunkowo.

Willa w zdrojowisku X., n. p. w Krynicy, składająca się z 10 małych pokojów mieszkalnych wraz z ogródkiem, kosztuje conajmniej 25.000 k. Chcąc tę willę wynająć, musi ją właściciel kompletnie urządzić. Przyjmijmy, że kompletne urządzenie jednego pokoju (2 łóżka z materacami, kastliki, szafy, umywalka, otomana, stół, krzesła, lustro itd.) kosztuje tylko 400 k., otrzymujemy, że urządzenie 10 pokojów wymaga wkładu conajmniej 4.000 koron. Łącznie więc willa o 10 pokojach wraz z urządzeniem kosztuje 29.009 k. Przypuśćmy, że sezon jest bardzo dobry, mieszkania w tej willi wszystkie wynajęte — i przyjmijmy — co jest nieprawdopodobnem — że każdy pokój przyniesie 250 k. — wówczas taka willa przyniosłaby przeciętnie 2500 k. brutto przez sezon kąpielowy, t. j. przez 2—3 miesiące. Z kwoty tej opłacać musi właściciel tytułem podatku rządowego (po potrąceniu 30% na amortyzację budynku) 20% od kwoty 1750 k. = ... 350 k
podatki krajowe, powiatowe, gminne, szkolne, drogowe, kościelne, taksa zdrojowa, którą obecnie właściciele will w zdrojowiskach opłacać muszą, wynoszą conajmniej 200% podatku rządowego (w Krynicy 227%) co czyni . . . . 700 k.
razem . 1500 k.

Przy dochodzie więc brutto 2500 k., wynoszą podatki 1.050 k., pozostaje przeto właścicielowi 1.450 k., co czyni od kapitału 29.000 K. 5% oprocentowania. Ponieważ niema prawie willi w zdrojowiskach, któraby pożyczką bankową albo prywatną nie była obciążoną przynajmniej do połowy swej wartości, przeto właściciel z kwoty 1450 K opłacać musi procent, w obecnym wypadku od kwoty 14.500 K. Procent wysokości conajmniej 6% (w Banku krajowym, a gdzie oprocentowanie jest najtańsze, wynosi tam obecnie 6 3/4%), co czyni od kwoty 14.500 K = 870 K.

Pozostaje przeto właścicielowi od kapitału własnego 14.500 K rocznie dochód 580 K, co czyni 4%. Byłoby to oprocentowanie wprawdzie bardzo skromne, gdyż obecnie wkładka oszczędnościowa lub renta państwowa bez pracy, bez odpowiedzialności właściciela willi, przynosi więcej, jednak właściciele will byliby i z takiego oprocentowania bardzo zadowoleni. Faktycznie przedstawia się rzecz znacznie gorzej. Wszak właściciel, chcąc swą willę w zdrojowisku wynająć, musi prócz umeblowania dostarczyć gościom obsługi, oświetlenia, opału i t. d., dalej musi co roku w myśl polecenia starostwa (fizykatu), ze względów sanitarnych mieszkania na nowo malować lub bielić, podłogi zapuszczać, umywalki lakierować, meble odświeżać, i t. d.

Świadczenia uboczne powyżej wspomniane i inwestycje pochłaniają co roku znaczne kwoty. Dalej potrącić należy pewien procent na zużycie i zniszczenie domu i mebli, premie asekuracyjne od ognia i włamania i t. d. Gdybyśmy uwzględnili te wszystkie wydatki, wówczas okaże się, że dochód netto 580 K powyżej wykazany **spadnie do zera** albo mało co ponad zero.

Tak się przedstawia dochód, gdy sezon jest dobrym, t. j. gdy wszystkie mieszkania są wynajęte. Jeżeli zaś, jak w roku obecnym, sezon jest zły, wówczas właściciele, oprócz swej pracy, dopłacać muszą z własnych funduszów albo zapożyczać się, aby zapłacić podatki, procenty bankowe i t. d.

Tem się też tłumaczy, że nawet w Krynicy, a więc w największem zdrojowisku krajowem, co roku szereg will zostaje sprzedanyah w drodze licytacji. Właściciel willi w zdrojowisku, którego gość kąpielowy uważa za wyzyskiwacza, jest faktycznie bezpłatnym egzekutorem, ściągającym podatki dla państwa, kraju, powiatu, gminy i t. d. Tę błyszczącą nędzę właścicieli will w zdrojowiskach zrozumiały inne państwa i dlatego tam a nawet w sąsiednich Węgrzech **zniżono w zdrojowiskach podatek domowo-czynszowy na 11% dochodu brutto, a więc on tam jest prawie o połowę niższy niż u nas.**

Z tej też przyczyny zagraniczne zdrojowiska tak łatwo mogą iść o lepsze z naszemi zdrojowiskami pod względem taniości mieszkań.

Zdrojowiska nasze, aby miały możność istnienia, powinny dążyć, aby podatek domowo-czynszowy — podobnie jak na Węgrzech — nie wynosił więcej jak 11 proc. dochodu brutto (zamiast 20 proc.). Ponadto, aby w drodze ustawodawczej (czego dotychczas niema) uregulowano — że z czynszu brutto ma prawo potrącić właściciel willi na świadczenia uboczne (meble, pościel, obsługę oświetlenie, opał i t. d.) 50 prc. czynszu. Gdyż w czynszu najmu, płaconym przez gościa kąpielowego, mieści się wynagrodzenie — nie jak w mieście za 4 nagie ściany — lecz także za wspomniane świadczenia uboczne.

Sprawa ta jest piekąca — gdyż u nas reforma podatku domowo-czynszowego jest obecnie na porządku dziennym i jeżeli nie zostanie uregulowaną w nowej ustawie podatkowej, właściciele will będą nadal bezbronnymi wobec władzy podatkowej.

Związek zdrojowisk i uzdrowisk powinien w tej sprawie wnieść bezzwłocznie memorjał — ponadto powinny zdrojowiska jakoteż właściciele will w zdrojowiskach wnieść odpowiednie memorjały do Ministerstwa finansów, i wykazać w nich, że obniżenie podatku nie przyniesie uszczerbku skarbowi Pań-



Krynica: Widok ogólny z Górki.

stwa — lecz przeciwnie korzyść. — Zniżony podatek spowoduje bowiem obniżenie cen mieszkań — a tem samem wzmoże frekwencję naszych zdrojowisk — osłabi zaś wyjazd i wywóz pieniędzy za granicę państwa.

I Dorna-Watra, gdzie tę sprawę poruszyłem — postanowiła pójść z nami łącznie i solidarnie.

Dr. Józef Westreich.

* * *

Cenne te uwagi porównawcze Szan. autora schodzą się z nader niepożądanymi acz w wielkiej mierze usprawiedliwionymi głosami prasy polskiej tak krajowej jak zakordonowej. Przejawiły się one naprzód w rzeczowej krytyce, pomieszczonej w dwu korespondencjach z Krynicy w „Dzienniku Polskim", skąd obiegają inne pisma polskie w takiej mniej więcej treści, jak przytoczone dosłownie poniżej dwie notatki:

„Kurjer Litewski" z d. 16 b. m. pisze, co następuje, pod alarmującym tytułem:

„Zaprzepaszczenie Krynicy. Naukowe badania prof. Zubera i innych orzekły, że w głębokości 600—700 metrów można dowiercić się źródeł, zawierających cenne składniki mineralne, a nawet do gorącej solanki, któraby skutecznie rywalizowała z Karlsbadem, Marienbadem i Francensbadem i zamieniła Krynicę na światowe miejsce kąpielowe. Rząd, do którego Krynica należy, rozpoczął wiercenia i dokopano się w głębokości 500 m. do wód mineralnych o tych samych składnikach, co źródła dotychczasowe. Próby więc, przeprowadzone kosztem 100 000 kor. były dotąd pomyślne. Tymczasem — jak donosi „Dziennik Polski" — wiercenie dalsze ma być wstrzymane, wskutek zabiegów czynionych w Wiedniu, aby nie dopuścić do powstania ogniska konkurencyjnego dla zdrojowisk czeskich".

„Dziennik Cieszyński" w Nrze z d. 17 b. m. pisze pod równie alarmującym tytułem:

Zamach na Krynicę. Jak donoszą pisma galicyjskie, rząd zamierza wstrzymać dalsze wiercenia za wodą w Krynicy. Kto zdaje sobie sprawę z wielkiej przyszłości, jaką posiadają przed sobą tereny krynickie, kto pamięta naukowe badania i ocenę tych pokładów ziemnych, dokonane przez prof. Zubera, ten zrozumie, jaki cios, zadany galicyjskiej ekonomicznej ekspanzji, kryje się w tem zamierzonem przez rząd wstrzymaniu wierceń. Prof. Zuber orzekł swego czasu, że dowiercenia się źródeł, zawierających cenne składniki mineralne, można spodziewać się w głębokości między 600 a 700 metrów. Pozatem istnieje niemal pewność, iż w Krynicy można dowiercić się gorącej solanki, co jednym zamachem zmieniłoby ten uroczy klimatyczno-zdrojowy zabytek Galicji na światowe miejsce kąpielowe, mogące z powodzeniem rywalizować z Karolowemi Warami (Karlsbad), Marienbadem i Francensbadem.

I oto na wieść o tych naukowych stwierdzeniach i prognozach ogarnął lęk Niemców czeskich i naszych pobratymców Czechów, którzy wspólnie postanowili nie dopuścić do powstania ogniska konkurencji dla osławionych ich wód. Czynią więc Niemcy i bracia Słowianie, co mogą, naturalnie we Wiedniu, by wywrzeć nacisk na ministerstwo rolnictwa i nakłonić rząd do zaprzestania dalszych wierceń.

Mamy nadzieję, iż zamach ten na uzdrowisko polskie zostanie na czas udaremniony".

Rejestrując z obowiązku publicystycznego te poważne głosy prasy polskiej, pragniemy zwrócić na nie baczniejszą uwagę miarodajnych czynników, zaś w pierwszym rzędzie zarządzającego Krynicą c. k. Namiestnictwa tudzież naszych Posłów do Sejmu i Rady Państwa na ten wielce szkodliwy dla rozwoju Krynicy i jej dobrej sławy stan rzeczy, któremu w sposób stanowczy należy jak najprędzej zapobiec.

Redakcja.

Nowy powiew hakaty pruskiej.

Niemcy austrjaccy w obec naszych zdrojowisk i uzdrowisk nie będą wkrótce ustępowali niemcom pruskim, jak wiadomo przejętym nieprzejednaną nienawiścią ku wszystkiemu, co polskie i co w Polsce.

Oto świeżo znany wiedeński dziennik „Zeit" w Nrze 2906 z d. 10 b. m. na str. 20, w dziale poświęconym zdrojowiskom i uzdrowiskom zamieścił następującą informację o Zakopanem:

„Zakopane ist das Bad der Polen. Einem Deutschen ohne Kenntnis der polnischen Sprache muss ich aufs entschiedenste abraten, diesen Ort aufzusuchen, weil man dort mit der deutschen Sprache keinen Auschluss findet und von oben herab behandelt wird".

W przekładzie brzmi to: „Zakopane jest to polskie miejsce kąpielowe. Niemcowi, nie władającemu polskim językiem, muszę jak najbardziej stanowczo odradzić nawiedzania tej miejscowości, gdyż z językiem niemieckim nie można się tam wcale wyznać a nadto jest się tam pogardliwie traktowanym".

Słusznie zamieściła z tego powodu „Gazeta Narodowa" następujące uwagi.

„Pomijamy dokładność informacji, że Zakopane „ist ein Bad", Zwracamy tylko uwagę, jak Niemcy systematycznie bojkotują nasze zdrojowiska i uzdrowiska wogóle, a że poczynało się coraz częściej zdarzać, że turyści obcy zjeżdżali do Zakopanego i do naszych Tatr, więc nie wahają się nawet przed rozpuszczaniem fałszywych wieści i wprost i najbardziej stanowczo odradzają swoim turystom wycieczek do Zakopanego. A my tłumnie jeździmy do niemieckich badów, gdzie może otwarcie nie patrzą na nas z góry, ale za to tem dokładniej nas strzygą."

Dla przeciwstawienia przypominając tu świeżo padłe w badach niemieckich wyzwania „Wier brauchen hier keine Polen" dodajemy nową zjadliwą denuncjację, z jaką wystąpiły „Danziger Neueste Nachrichten" w słowach następujących:

„Agitacja polska w Sopotach postąpiła w ostatnim czasie o krok dalej, bo objęła w swoją moc program zabaw. Zarząd kąpielowy dokłada starań, aby kuracjusze mieli szereg koncertów i innych zabaw; polscy goście uważają jednak za punkt honoru, aby reuniony i inne zabawy bojkotować. Utworzył się nawet komitet, mający na celu urządzenie secesji i przygotowuje *eine polnische Extrawurst* dla gości Polaków. Co sobota urządzają Polacy w hotelu Victorja reuniony, a na reuniony w kurhauzie nie chodzą. Zapowiedziane są dwa polskie koncerty, naturalnie na korzyść polskiego funduszu agitacyjnego. W lipcu urządzono już jeden taki koncert. Miał on się odbyć pierwotnie w kurhauzie, również na korzyść polsko-kaszubskiego funduszu. Kiedy jednak zażądano niemieckiego ogłoszenia, Polacy woleli koncert urządzić na innej sali. Rewanżem za to zdaje się być urządzanie polskich reunionów. W każdym razie bojkot ten w niemieckich wodach daje dużo do myślenia. Cóżby się działo, gdyby żywioł polski znalazł się w większości w Sopotach?"

„Hakatystyczne pisma — robi słuszną uwagę z powodu tej notatki *Dz. Pozn.* — tracą zupełnie rozum. Wymagania ich, aby Polacy przeważnie z Królestwa, bawiąc na kuracji, poddawali się pod ich rozporządzenia, są więcej jak śmieszne, Zresztą przypominamy, że zarząd wód w Sopotach nie grzeszy uprzejmością wobec Polaków; wszakże oświadczył wyraźnie: *Wir brauchen hier keine Polen!*"

Wobec tego jakże tłumaczyć tłumne ciągle wyjazdy Polaków do badów niemieckich a co gorsza jak tłumaczyć owe w prasie polskiej zawsze jeszcze zamieszczane pochwalne korespondencje z tych badów, w przeciwstawieniu do prasy niemieckiej, bojkotującej polskie zdrojowiska.

A tak zżymano się na nas, ilekroć razy wytykaliśmy te, niczem nie dające się usprawiedliwić, pochwalne z reguły korespondencje w prasie polskiej z takich Nauheimów, Kudow, Salzschlirfów i wszystkich imion badów, nie wyłączając nawet

letnisk obcych w rodzaju Semeringów i Gesäuse'ów! Jeśli bowiem nie da się uniknąć reklamy badów w ogłoszeniach płatnych, to sądzimy że na tem poprzestać snadnie mogą pisma polskie, bez poczuwania się do dalszych względów dla tych, którzy z jednej strony otwarcie mówią „wir brauchen hier keine Polen", a z drugiej w pismach swoich jeszcze otwarciej odradzają niemcom nawiedzać uzdrowiska polskie, jak np. Zakopane. *Dr. J. Bandrowski.*

Przegląd zdrojowisk i uzdrowisk.

ŻEGIESTÓW. Wyjeżdżając na letnisko do Żegiestowa, przyrzekłem Ci Szanowny Redaktorze korespondencję. Nie rychło się z tego przyrzeczenia wywiązuję, jednak nie bez przyczyn godnych uwzględnienia. Najpierw miałem bardzo dużo czasu — a więc brakło mi wolnej dla pisania chwili (nie żart to, ale fakt doświadczeniem stwierdzony). Teraz, kiedy słońce zabłysło, kiedy męczę się wycieczkami, a w numerze swoim jestem gościem rzadkim, przyszła mi ochota i pisać. Ponury nastrój dni dżdżystych stopił się w blasku słońca — poweselało wszystko i przyroda i ludzie a w ślad za tem przyszła ochota do pisania. Po tem »najpierw« dodaję z pomiędzy wielu przyczyn jeszcze jedną: bałem się, aby nie zaszkodzić zdrojowisku, pisząc w nastroju »dżdżystym«. A o to bardzo łatwo. Wszakże od szeregu tygodni stykam się z kuracjuszami tutejszymi, którzy urządzane im przez niebiosa krzywdy przenoszą na zakład, jak gdyby w mocy jego zarządu było dysponowanie aurą. Wlokły się też ponuro dni zimne i mokre czerwca i większej połowy lipca, goście uciekali, naturalnie po to, by wpaść wedle przysłowia pod rynnę. Na temat stosunku klientów do uzdrowisk dałoby się napisać całą rozprawę. Korzystając z tutejszej czytelni czytuję wszystkie notatki z letnich siedzib — przeważnie pretensje gości do zarządów, a bardzo rzadko odwrotnie. W całej dyspucie publicznej i prywatnej brak jednej zasadniczej orjentacji — orjentacji, mającej znacznie obszerniejsze znaczenie niż tylko w zastosowaniu do zdrojowisk. Jakie społeczeństwo, tacy urzędnicy, taka poczta, takie drogi, tacy kupcy, takie reprezentacje, taka polityka i takie uzdrowiska. Pomnę z czasów studenckich, że w jadłodajniach ci z kolegów najwięcej wyrzekali na złe jedzenie i złą obsługę, którzy w domach rodzicielskich żadnej obsługi nie mieli a w kierunku kulinarnym wzrośli wyłącznie na ziemniakach słabo omaszczonych. Albo Zakopane! W czasie, gdy dostęp tam był i kosztowny i trudny, gdy brakło wszelkich wygód, gromadziła się tam wyłącznie warstwa narodu najkulturalniejsza, a nikt nie słyszał narzekań. Teraz, kiedy za półbiletem na legitymację gromadzą się tam tysiące osób, znajdując i hotele i restauracje z pilznerem i chodniki, ba nawet piece i magazyny z konfekcją — teraz utyskiwaniom końca nie ma. Mówi się często o taniości zagranicznych uzdrowisk. Określmy to słowo »zagranica«. Prawda. że nigdzie w Europie nie ma takiej drożyzny, jaka jest w obrębie imperjum austrjackiego — nic dziwnego, że bierze w tem udział i Galicja. W porównaniu z temi (tj. austryjackiemi) zdrojowiskami Galicja pewnością jest najtańsza. Goście jednej rzeczy nie mogą zrozumieć. Sezony nasze trwają rzadko ponad 10 tygodni. Wszelkie wkłady muszą dać jakiś procencik skromny — a ten musi być w tym krótkim czasie wydobyty. Ceny więc potrzeb egzystencji muszą być wyższe — teoretycznie pięciokrotnie wyższe niż w zwykłych warunkach w miejscach stałych siedzib gości. Także systemu życia restauracyjnego albo pensjonatowego nie można porównywać z normalnem życiem familijnem. Dodajmy jeszcze to, że w obcych zdrojowiskach wkłady już się dawno zamortyzowały — a u nas o tem mowy nie ma, gdyż odwrotnie dopiero wkłady potrzeba robić. Zdrojowiska nasze są właściwie dopiero w okresie tworzenia się.

Miałem pisać o Żegiestowie a zrobiła się korespondencja tylko w Żegiestowie pisana. — Czułem potrzebę napisania malutkiej cząsteczki tego, co mi się w włóczędze po naszych zdrojowiskach na myśl nasuwało — a co, jeśli Szanowny Redaktorze się zgodzisz, (Prosimy P. R.) kiedyś obszerniej opiszę. A teraz o samym Żegiestowie. Zdrojowisko to, nie dość docenione, znajduje się w położeniu trudnem. Jest ono własnością w połowie p. Więckowskiego, w połowie masą spadkową po ś. p. ks. Żygulińskim. Do wszystkich trudności, z jakiemi walczą zdrojowiska, przyłącza się tu utrudnienie wynikające z tego, że nad połową dzierży ster zarządu opieka pod kontrolą sądu opiekuńczego. Takie prowizorjum uchyla możliwość inwestycji, których potrzeba tu nagląca. To też zdrojowisko wkrótce zmieni właściciela bądź z wolnej ręki, bądź przez licytację dla zniesienia współwłasności. Sprawa to ważna, w czyje ręce Żegiestów przejdzie. Co do samego sezonu, to jest w tym roku b. słaby — jednak w porównaniu z innemi zdrojowiskami miara gorszego powodzenia nie jest niekorzystniejsza niż gdzie indziej — czyli że nie Żegiestów sam jako taki jest w depresji — lecz że wziął swój proporcjonalny udział w ogólnej stagnacji zdrojowiskowej. Zwyczajem korespondentów zdrojowych należałoby zarejestrować ilość i jakość reunionów, koncertów przedstawień teatralnych, festynów i innych podobnych rozrywek. Nie brakło i tutaj tych urozmaiceń sezonu. Wspomnę jednak tytko o jednej tu pożytecznej nowości. Zakład zaangażował pp. Dolińskich z Krakowa, którzy kierują systematycznemi zabawami młodzieży od najstarszych do podlotków obojga płci. Matki mogą spokojnie oddawać sią kąpielom i zabiegom leczniczym, a nawet wypoczywać spokojne, że dzieci rozumnie i z pożytkiem się bawią i są pod dobrą opieką. Tego pomysłu należy zarządowi pogratulować. Lekarz zakładowy (Dr. Doboszyński) pracę pp. Dolińskich jak najusilniej popiera



Żegiestów: Łazienka na Popradzie.

i często osobiście przy tych zabawach interwenjuje, porozumiewając się z kierownikami w celu, aby te zabawy szły torem jak najkorzystniejszym dla zdrowia. Część starsza młodzieży a nawet i dorośli pobierają w dni deszczowe lekcję tańców. (W. N.)

TRUSKAWIEC-ZDRÓJ. Z wdzięcznością przyznać należy, że »Nasze Zdroje« dzielnie pracują, aby skierować ruch kuracjuszów do krajowych zdrojowisk i uzdrowisk. Kraj nasz od dłuższego czasu przechodzi ciężkie przesilenie finansowe, co się bardzo odbija na frekwencji kuracjuszów do miejsc kąpielowych, a do tej klęski przyłączyła się katastrofa ulew i wylewów! Naturalnie, że pod wpływem tych klęsk, miejsca kąpielowe znacznie w tym roku ucierpiały, bo jakże wybrać się na taką słotę na kurację, tembardziej, gdy o pieniądz tak trudno!

I Truskawiec wiele przez to materjalnie ucierpiał, ulewy ciągle robiły szkody, a frekwencja nie jest taka, jaką byłaby w warunkach normalnych. Zarząd zdrojowy, na czele którego stoi dyrektor, p. August Teodorowicz, czyni wszystko, aby tylko kuracjuszom uprzyjemnić pobyt. Urządza koncerty, reuniony; jest Klub towarzyski zaopatrzony w dzienniki krajowe i zagraniczne, w łazienkach pełnią dzielnie funkcje kontrolorzy, aby kuracjusze mieli na czas kąpiel, wyborna orkiestra Szwarzmanowa uprzyjemnia pobyt, grywa po największej części utwory i pieśni narodowe, publiczność hojnie darzy orkiestrę oklaskami. Odbył się z wielkiem powodzeniem koncert A. Ludwiga, »Lutni«, »Echa«, reunion na dochód T. S. L. — To wszystko urozmaicało słotne dni pobytu.

Na czele c. k. Komisarjatu stoi komisarz powiatowy ze Śniatyna, p. Łodyński, który usłużnością, taktem i uprzejmością zasługuje na ogólną pochwałę.

Z wielkim żalem przyjęli kuracjusze wiadomość, że dyrektor Truskawca, p. August Teodorowicz, opuszcza 1. października b. r. swe stanowisko. Truskawiec zawdzięcza swój rozwój w dwu ubiegłych latach p. Teodorowiczowi, który okazał się zdolnym i energicznym administratorem, pełnym inicjatywy, energii, zapału do pracy, pilny, pracowity, uprzejmy i usłużny, a dla kuracjuszów jest prawdziwym przyjacielem i doradcą. Pan Teodorowicz pracuje od wczesnego ranka do póżnego wieczora — dla dobra Zakładu i kuracjuszów, to też traci w nim Truskawiec znakomitą siłę pod każdym względem.

Dzienniki krajowe, już dosadnie napiętnowały lekceważenie przez c. k. kolej naszych zdrojowisk, a szczególnie Truskawca. Podam jeszcze małą ilustrację, jak wygląda podróż ze Lwowa do Truskawca. W niedzielę 27. lipca do rannych pociągów funkcjonowała t y l k o j e d n a k a s a o s o b o w a na głównym dworcu. Ścisk był niedoopisania, o mało pociągu nie spóźniłem, choć przybyłem o 6·50, a pociąg odchodzi o 7·25 rano; chcę wsiadać do wozu bezpośredniego, jest już nabity, nigdzie szpilki rzucić, wóz stary, wybrakowany, ciasny, bez półek, a te, które były, są wąskie i małe, nawet małej walizki nie ma tam gdzie położyć! Wóz wstrętny, najgorszy, najobrzydliwszy, nie ma ani przedziału dla pań, ani przedziału dla niepalących, ciasnota, ścisk, zgrzytanie zębów, męka, maltretacja, t o w ó z d l a c h o r y c h k u r a c j u s z ó w!! Na samą niedzielę dano ten podarek! A przecież do Karlsbadu idzie ze Lwowa wprost pociąg pełen elegancji i wygody I. II. i III. klasy, a do Truskawca wyrzuca się ten połamany grat raz w Stryju, drugi raz w Drohobyczu, aby za 4 i pół godziny trzęsienia odbyć podróż 111 kilometrów w pełnych mękach! Wskutek złego połączenia ze Lwowem dostajemy tu listy, gazety, przekazy i t. p. n a t r z e c i d z i e ń! Przekaz pieniężny nadany we Lwowie 1. sierpnia doręczono tu 4. sierpnia! Jest to system fatalnej gospodarki kolejowej! Wszak do Truskawca powinniśmy mieć choć cztery razy dziennie bezpośrednie połączenie ze Lwowem, a tu mamy tylko dwa razy! I tak na każdym kroku jesteśmy po macoszemu traktowani przez Zarząd kolejowy! Złemu trzeba koniecznie radykalnie zaradzić! (Skierujcie wiecowe rezolucje pod adresem naszych Posłów do Sejmu i Rady Państwa! P. R.)


Inhalatorjum Wassmutha w Truskawcu.

Zapoczątkowane już od lat kilku starania T. S. L. dla wybudowania tu tak potrzebnej od dawna s z k o ł y p o l s k i e j — gdyż istnieje jedynie ruska — doznały w tym roku rzetelnego poparcia.

Wybrany przez kuracjuszów Komitet, dzięki szczególnej gorliwości p. Tadeuszowej Czapelskiej zakrzątnął się tak gorliwie około przysporzenia na ten cel funduszów, iż dzięki urządzonym w d. 2 bm. trzem zabawom tj. poranku kwiatowego, podwieczorku i zabawy z tańcami wpłynęło gotówką 1412 kor. 02 h., z czego po potrąceniu wydatków w kwocie 285 K. 09 h. uzyskano dochód czysty w sumie 1126 kor. który złożono na książeczkę oszczędności Twa zaliczk. roln. w Drohobyczu. Przewodniczył Komitetowi p. Wincenty Kraiński, który sprawozdanie tak owocnych zabiegów podał do publicznej wiadomości.

Również z wielkiem powodzeniem odbył się 10 bm. dany na dochód Twa walki z gruźlicą »Wieczór pieśni« złożony z wykładu znanego krytyka muzycznego i kompozytora p. Edmunda Waltera na temat »Pieśń polska a niemiecka«, ilustrowanego szeregiem odśpiewanych przez barytonistę p. Lipanowicza pieśni.

Na koncert ten przybyło pod przew. Prof. Dra W i c z k o w s k i e g o kilkudziesięciu lekarzy ze Lwowa między tymi i Dyr. Sanatorjum w Kisielce Dr. W o y t k o w s k i, tudzież kilku lekarzy z Drohobycza i miast sąsiednich, których po zwiedzeniu zakładu kąpielowego podejmował przedstawiciel właściciela Truskawcu p. prez. Jarosz gościnną wieczerzą, w czasie której nie brakło serdecznych przemówień. Wieczór zakończył raut z tańcami, który zgromadził doborowe towarzystwo. *N. S.*

DRUSKIENIKI. W d. 28 z. m. liczyliśmy gości 15.782. Cyfra to chyba rekordowa, wśród wszystkich zdrojowisk naszych największa, m i m o że w tym roku żydzi bojkotują Druskieniki, co im samym na dobre nie wychodzi. Dowód najlepszy, iż znowu, mimo silnego okresu budowlanego w latach ostatnich, zaznaczył się brak mieszkań w kwartale minionym.

Ten potęgujący się rozwój Druskienik wkłada też dalsze a tem pilniejsze obowiązki na Towarzystwo akcyjne, jako właściciela zdrojowiska. W słusznem ich poczuciu zwołano też na 2 bm. wyznaczoną przez Ogólne Zebranie Komisję dla sfinansowania sprawy n o w e g o d o m u z d r o j o w e g o. W skład komisji weszli pp. Michał Węsławski, prezydent m. Wilna, Swolkien, mec. Sokołowski, Kunatt, inż. Zażuliński, Grzegorzewski i cały zarząd zdrojowy. Uchwalono wypuścić obligacje i przystąpić do budowy domu zdrojowego już z wiosną roku przyszłego. Gmach nowy obejmować będzie: Dom zdrojowy, łazienki i wykwintnie urządzony hotel. Budowa nie potrwa dłużej jak rok. Uchwała ta zapisze się złotemi literami w rozwoju Druskienik. Koszt nowego gmachu preliminowano na 300.000 rs. O wykonanie planów ma komisja zwrócić się do warsz. Biura budowlanego Czosnowskich do pp. architektów Jabłońskiego, Przybylskiego i innych.

Z wybudowaniem nowego domu zdrojowego łączy się również sprawa stałego teatru polskiego w sezonie głównym.

Również pomyślnie jak oba dotychczasowe zapowiada się i trzeci sezon, wobec ciągłego przypływu nowych kuracjuszów. Dość powiedzieć, że ilość wydawanych k ą p i e l i p r z e c h o d z i l i c z b ę 1200 d z i e n n i e!

Duże jest również ożywienie towarzyskie. Wśród koncertów i widowisk odznaczyły się d. 5 bm. koncert Tad. Leliwy z udziałem śpiewaczki p. Heleny Leliwy i pianistki Ostrzyńskiej, dalej d. 11 bm. koncert dyrektora Filharmonii warsz. p. Ozimińskiego, zaś nazajutrz przedstawienie teatralne Muzy Grodzieńskiej.

W ślad za tem wielkiem przepełnieniem i ożywieniem zdrojowiska idą i liczne o nich korespondencje, nie zawsze zgodne z prawdą. Tak n. p. jedno z pism wileńskich zamieściło z pocho pnością godną lepszej sprawy wiadomość o katastrofie na Niemnie, która miała pochłonąć d. 31 lipca aż 28 ofiar. Wierutna bajka, do której pochop dał wypadek wywrócenia się d. 3/VIII na Niemnie łodzi, skutkiem nagłego uderzenia jej o most pontonowy, przez wojsko ustawiany. Wypadłe z łodzi trzy panie i jednego pana wyciągnięto natychmiast z przymusowej kąpieli zupełnie bez szwanku. Sprostować muszę też kilka uwag z ostatniej korespondencji (bardzo zresztą interesującej) w »Naszych Zdrojach«. Otóż niesłuszny był w niej zarzut, jakoby brakowało statków wycieczkowych na Niemnie. Właśnie mamy ku temu specjalnie przeznaczony statek wycieczkowy na 50 osób, który stale stoi na kotwicy w Druskienikach, zaś prócz tego jest zawsze do dyspozycji łódź motorowa. Statki, podtrzymujące komunikację Druskienik, z Grodnem, robią co sobotę wycieczki z muzyką z Grodna do Druskienik i z powrotem. Wobec tego niemożna narzekać na brak wycieczek. Toż samo nieuzasadnione były uwagi o złej komunikacji kolejowej z Grodnem, skoro mamy codziennie do Grodna i z powrotem pięć pociągów w najdogodniejszych porach dnia, tak że pod tym względem nikt narzekać nie może.

Mieliśmy tu też deszcze ale nawet te nie wstrzymały ciągłego przypływu nowych kuracjuszów, zaś obecnie od dwu już tygodni mamy piękną pogodę słoneczną, która użycza nadniemeńskim Druskienikom przedziwnego czaru. *F. T.*

POHULANKA nad Dźwiną, oddalona o kilka wiorst od Dźwińska, odznacza się wśród wszystkich naszych miejscowości leczniczych charakterem najbardziej odrębnym, powiedziałbym, obcym.

Niewielka odległość od Petersburga, wyborna z nim komunikacja, szumne ogłoszenia, zamieszczane przez zarząd Pohulanki w prasie petersburskiej, sprowadzanie tu wreszcie na lato całego szeregu lekarzy z Petersburga sprawia, że mnóstwo Rosjan spędza tu lato, współzawodnicząc w tym względzie z żydami.

Własność hr. Jana Platera-Zyberka z Liarkony, znanej na Litwie ze swej fabryki igieł, była Pohulanka do niedawna miejscowością leczniczą dla suchotników. Leczyli się tu oni dobrem powietrzem, nasyconem zapachem żywicy, wśród dużej obfitości lasów sosnowych dokoła, nadto kumysem, wyrabianym na większą skalę.

W latach jednak ostatnich zarząd Pohulanki postanowił utworzyć z niej raczej zakład dla chorych nerwowych, po za tem — letnisko.

Zadanie to ułatwił administracji Pohulanki, na której czele stoi obecnie p. Tęczyński, Doc. Dr. Noiszewski, głośny na Litwie okulista, obierając Pohulankę za główne miejsce swego pobytu i dojeżdżając stad jeno parę razy w tygodniu do Wilna.

Poza obcym całkiem dla nas charakterem Pohulanki ujemną jej stroną stanowi wadliwa komunikacja kołowa i wodna od Dźwińska. Brak szosy między Dźwińskiem a Pohulanką dotkliwie daje się nam odczuwać, a gdy drogę kołową chcemy zastąpić wodną, znosić musimy wszystkie skutki wadliwej pierwotnej komunikacji parowcami.

W r. b. zjazd kuracjuszów jest, jak dotąd, średni. Spodziewają się ciągle jeszcze, że frekwencja niebawem się zwiększy.

Po za Petersburgiem najwięcej gości dostarczyły Pohulance Dźwińsk, Wilno i Kowno wogóle zresztą — Litwa.

W POŁĄDZE, nad Bałtykiem, trzeci sezon z rzędu gości towarzystwo artystów polskich pod kierunkiem literata i miłośnika sceny, Karola Hoffmana. Zmieniają się siły artystyczne trupy z roku na rok, lecz cieszący się stałą sympatją dyrektorstwo — zarówno jako aktorzy, jak i ludzie — pozostają ci sami. Personal zwykle bywa nieliczny, ale starannie dobrany. W r. b. z sil wyrobionych i znanych zwracają uwagę: świetny amant - bohater sceny wileńskiej, Karol Borowski, lekki amant — rezoner (ze sceny łódzkiej) Eug. Wirski, zdolny aktor do ról charakterystycznych i śpiewnych W. Wandycz, z personalu żeńskiego: doskonała charakterystyczna p. M. Oretti; ciesząca się powszechną sympatją, dzięki swemu urokowi i werwie, p. T. Wandyczowa; inteligentna przedstawicielka ról bohaterek p. J. Dobrowolska. Z pośród młodych artystów wyróżnia się zaszczytnie wychowaniec szkoły dramatycznej



przy instytucie muzycznym w Warszawie, Zygmunt Kęcki, jako komik w rodzaju Mozorowicza: młodemu artyście powinszować można kreacji, iście artystycznych, w »Zemście« i w »Odrodzeniu«. Fotografia nasza przedstawia trupę połąską podczas gościny znakomitego artysty, Aleksandra Zelwerowicza, którego 5 występów dało pokaźny zasiłek kasie. Obecnie przybył ulubieniec Połągi z dwu poprzednich sezonów, artysta sceny krakowskiej, Aleksander Bogusiński.

Teatr polski pod dyrekcją p. K. Hoffmana mniejszego doznaje powodzenia, niż ubiegłych sezonów, co głównie przypisać należy zarządzeniu nowej administracji, wskutek którego orkiestra zakładowa gryw w parku wieczorami podczas przedstawień teatralnych, odciągając od nich gości. Postanowienie to, zgoła niepraktykowane w żadnem z uzdrowisk, powinno być odwołane ku pożytkowi sceny polskiej.

Teatr skończył swoją gościnę w d. 17-ym b. m. Na »pożegnalne« przedstawienie wystawiony został »Genjalny plan« B. Herbaczewskiego.

Mniejszy nieco w r. b. napływ gości do Połągi niż lat ubiegłych, w części przypisać można długotrwałym chłodom, w części zaś nieuregulowaniu palącej kwestji udogodnienia komunikacji z Libawą. Najliczniejszy zastęp gości przybył z Litwy i Królestwa, choć nie brak osób z głębi Rosji, a nawet pewien pułkownik polak, przybył tu specjalnie — aż z Buchary. Co środa odbywają się reuniony, ścisk na nich świadczy o upodobaniu młodzieży w tańcach.

Reuniony środowe stale ściągają tłumy tancerzy i tancerek.

W nocy z d. 6-go na 7-my b. m. zgorzał w Połądze t. zw. »hotel libawski«. Akcję ratowniczą prowadziły zwycięsko: wojsko i straż ogniowa ochotnicza, walczące z brakiem wody. Dzięki ich wysiłkom, ogień nie przedostał się dalej; największe niebezpieczeństwo zagrażało sąsiedniemu gmachowi gimnazjum męskiego. Gmach hotelowy, stanowiący własność F. hr. Tyszkiewicza, był ubezpieczony, największe straty poniósł więc dzierżawca hotelu.

CIECHOCINEK. Ruch gości kąpielowych ożywił się w sierpniu o tyle, że ostatnia lista kuracjuszów wykazuje około 10.000 osób, co jednakże, w porównaniu z latami poprzednimi, stanowi liczbę znacznie mniejszą.

Pożądaną inowację dla przebywających w Ciechocinku stanowią wznowione świeżo wycieczki po Wiśle parowym statkiem, kursującym od godziny 6 rano do 3 popołudniu, przy brzegach, na przestrzeni od przystani ciechocińskiej do Włocławka i odwrotnie.

Grono osób interesujących się rozwojem sportu, zawiązuje »Ciechocińskie koło sportowe«, jako sekcję Twa przyjaciół Ciecho-

cinka i w tym celu wypracowany został regulamin Koła i wybrany zarząd tymczasowy.

Ze spraw mających związek z polepszeniem urządzeń i warunków sanitarnych Ciechocinka, rozpatruje się w komitecie projekt (wypracowany w szczegółach przez jedną z firm szwedzkich) budowy wodociągów, co ma łączność z oczekiwaną i bardzo pożądaną kanalizacją.

Wśród zabaw publicznych wyróżniła się urządzona w jedną z niedziel wielka zabawa kwiatowa w parku, poprzedzona wyścigami cyklistów a urozmaicona baletem »Wesele w Ojcowie«, pochodem dzieci i nieuniknionem konfetti.

SOLEC. (Król. Pol.) Lata usilnej pracy, włożonej w podniesienie naszego zdrojowiska przez Dra Daniewskiego, zaznaczyły się bardzo dodatnio, tak iż na każdego, kto Solec z dawniejszych jeszcze czasów pamięta, sprawia on dziś nader dodatnie wrażenie. Przedewszystkiem racjonalną kulturą zadrzewienia i roślinności upiększyło się zdrojowisko, zaś liczne nowe ulepszenia i udogodnienia czynią w niem pobyt i miłym i skutecznym w leczeniu się.

W r. b. stanął tu bardzo celowo urządzony zakład wodoleczniczy, który prowadzi Dr. Kranz. Zaprowadzono również kuchnię jarską. co wszystko rozszerzyło znacznie zakres leczonych tu obecnie chorób pod wielce troskliwą opieką lekarską a wśród miłych swojskich warunków.

Zaznacza się też to większą liczbą kuracjuszów, którym pobyt uprzyjemnia dwa razy dziennie wcale dobra i dobrze zharmonizowana orkiestra, zaś raz na tydzień przedstawienia teatru polskiego, przybywającego z sąsiedniego Buska.

OTWOCK (pod Warszawą). W dniu 26 z. m., pod przew. Dra Czaplickiego odbyło się zebranie członków zarządu Twa miłośników Otwocka. Postanowiono zwiększyć liczbę latarni elektrycznych oraz zaprowadzić chodniki brukowe na główniejszych ulicach. Uchwalono urządzić »kwiatek« na dochód Kasy Towarzystwa i wykonać plan sytuacyjny Otwocka tudzież wszystkich siedzib letnich więzowskich i glinieckich. Do zarządu Towarzystwa należą pp.: Dr. Czaplicki (prezes), Dr. Wierz, Kasperowicz, inż. Schmidt, sędzia Zaryn, Dr. Cybulski, Dr. Geisler, Dr. Przygoda, Dr. Krzyżanowski i Walterbaum.

URLE (pod Warszawą) rozwija się z każdym rokiem. Setki włościańskich domków — coprawda zabytki z odległej architektury — zapełnione są doszczętnie publicznością, która, nie bacząc na niewygody przyjechała tu, aby oddychać świeżem powietrzem. Życie towarzyskie reprezentuje »kasyno udziałowe«, którego zarząd daje wieczorki taneczne, licznie odwiedzane nawet przez gości z Warszawy, oraz przedstawienia teatralne.

Lekarze polscy w Londynie.

XII. międzynarodowy kongres lekarski w Londynie, który zgromadził około 7000 uczestników, pochodzących z 28 krajów, rozpoczął się d. 6 bm. pod przew. Tomasza Barlowa.

Wypadkiem dnia wśród obrad było zajęte przez lekarzy polskich stanowisko odnośnie do uchwał kongresu poprzedniego, iż tylko państwa — a nie narody — mają prawo oficjalnej reprezentacji.

Otóż Prof. Dr. Wicherkiewicz z Krakowa wystąpił w imieniu wszystkich lekarzy polskich — umocowany ku temu przez wszystkie korporacje lekarskie polskie, — ze stanowczym protestem, któremu również dał wyraz publiczny w liście, zamieszczonym w dzienniku „The Morning Post“ następującym:

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako przewodniczący polskiego Komitetu lekarskiego z pod trzech zaborów na międzynarodowy zjazd doktorski, mogę zapewnić pana, że myśl urządzenia 17-go Międzynarodowego Zjazdu Lek. w wielkiej stolicy, przyjęta została przez nas z ogromną ulgą, bowiem wierzyliśmy, że wielki naród Anglików ujrzał by nas w zupełności jako równych uczestników naukowego kongresu, na którym nie polityka, ale sposoby i drogi walki z chorobą winny być omawiane i dokąd my przybywamy złożyć cząstkę swej pracy i wiedzy w zgromadzeniu wszystkich cywilizowanych narodów.

Stały Komitet międzynarodowych kongresów lekarskich zadecydował cztery lata temu na zjeździe w Budapeszcie, że nie mogą być oficjalnie reprezentowane narody, które nie posiadają własnego państwa, są politycznie podległe innemu państwu. Była to decyzja jedyna w swoim rodzaju w historji naukowych ciał międzynarodowych. Politycy i dyplomacja uznają moralne prawa 25-ciomilionowego narodu, który ma własną niezniszczalną indywidualność i chlubi się z posiadania jednego z najstarszych uniwersytetów w Europie. Jak długo nasz udział w nauce lekarskiej jest zaznaczony, nasza bibliografja i współpraca w naukowych dziełach lekarskich wskazują generalnemu sekretarjatowi kongresu nasze stanowisko.

Ale jest jeszcze jeden fakt, który głęboko nas uraził. Do chwili obecnej zawsze było w zwyczaju zapraszać nas „propio motu“ przez wszystkie organizacyjne komitety całego kongresu do wspólnej pracy. Ten zwyczaj obecnie został zaniechany. Obecnie, z własnej inicjatywy zaproponowaliśmy to. Nie zanosimy skarg ale żądamy, aby prawa nasze szanowano. Jestem zmuszony zwrócić uwagę kolegów moich ze wszystkich narodowości na ten bezprzykładny fakt i domagać się od nich, aby cofnięto decyzję kongresu budapeszteńskiego. Wiem, że zdanie moje podziela poważna ilość kolegów z pośród naczelnych narodów Europy.

Na zakończenie listu tego niech mi wolno będzie, jako że nie mamy oficjalnego miejsca w szeregu reprezentantów narodowych, za pośrednictwem poczytnego pisma pańskiego powitać w imieniu komitetu polskiego i wszystkich polskich lekarzy, kolegów z innych krajów, w szczególności zaś pozdrowić gościnny naród angielski, który nas tak serdecznie przyjął.

Racz przyjąć i t. d.

Dr. Wicherkiewicz.

Stanowcze, pełne taktu, to wystąpienie czyni nareszcie zadość dawno odczuwanej krzywdzie lekarzy polskich na wielu podobnych kongresach, na co pierwszy zwrócił uwagę czcigodny redaktor warsz. „Zdrowia“, Dr. Józef Jaworski, a co również zaznaczył red. Dr. Juliusz Bandrowski w referacie z praskiego międzynarodowego kongresu elektro i radjologów, wygłoszonym w Lwowskiem Twie lekarskiem i w sekcji balneolekarskiej Związku zdrojowisk a także w „Naszych zdrojach“.

Oczekiwać teraz należy decyzji komitetu kongresowego ile że przyszły XVIII kongres uchwalono odbyć w r. 1917 w Monachium pod przew. profesora niemieckiego Dra Muellera. Kongres zakończył się przyznaniem nagród a mianowicie:

Nagrodę miasta Paryża otrzymał prof. Wassermann z Berlina, nagrodę miasta Moskwy prof. Richter z Paryża, nagrodę Pesztu prof. Wright z Londynu.

Kongres był bardzo liczny wzięło bowiem w nim udział przeszło 7500 doktorów medycyny, nie licząc ich żon, córek i sióstr, których liczba przeważa 3000. Zapisało się w Komitecie polskim 49 lekarzy, ale, o ile można wnosić z urzędowego wykazu członków kongresu, to Polaków przybyło 57. Nie są wliczone w to panie, żony i córki uczestników Polaków. Z Warszawy przybyło 31 lekarzy, z Królestwa 5, z Po-

znania i zaboru pruskiego 3, z Rosji 3, z zagranicy 6. Ze Lwowa przyjechali prof. Barącz, prof. Łukasiewicz, doc. Nowicki, prof. Rencki i Dr. Zgórski; z Krakowa radca dworu prof. B. Wicherkiewicz, prof. B. Kader i Dr. A. Kwaśnicki, z Zakopanego Dr. Kuczewski.

Wiadomości bieżące.

Na nowej siedzibie zagospodarował się Zarząd Kraj. Związku zdroj. i uzdr. od 1. bm. w domu pod l. 10 przy ul. Trzeciego Maja, znajdując tu rozpołożenie pomieszczeń wielce dogodne dla wszystkich swych oddziałów a więc dla Redakcji i Administracji »Naszych Zdrojów«, dla Związkowego Zakładu kredytowego, dla Zarządu Związkowej Składnicy kraj. wód mineralnych a również dla towarzystw pobratymczych, którym użycza stałej gościny, t. j. dla »Karpackiego Twa Narciarzy« dla »Akademickiego Klubu turystycznego«, dla »Twa Białego Krzyża« i dla przygodnie korzystających z naszego lokalu Twa walki z gruźlicą, Twa hygienicznego i Twa zabaw ruchowych.

Na tej zmianie siedziby Związku zdrojowisk zyskały wszystkie tegoż sekcje znacznie większą niż dotychczas salę dla wykładów i zebrań, zaś centralne położenie nowej Związku siedziby, przy pryncypalnej ul. Trzeciego Maja, przyczyni się niezawodnie do zwiększenia jego agend a tem samem jego rozwoju.

Za nadesłanie nam z kilku stron życzenia »Szczęść Boże na nowej siedzibie«, zamieszczamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Wydanie Nr. 18 i 19-go „Naszych Zdrojów" wypadło właśnie na czas przenosin tygodniowych Związku zdrojowisk na nową siedzibę przy ul. 3 Maja l. 10, skutkiem czego zaszło łatwo zrozumiałe opóźnienie obu ekspedycji, co nam chyba wybaczyć raczą nasi łaskawi czytelnicy.

II. Zjazd internistów polskich we Lwowie odbędzie się w dniach 20 i 21 lipca 1914 r. Wybrano następujące tematy główne: 1) »Cukrzyca« -- referent kol. A. Landau, koreferent kol. M. Jakowski (obaj z Warszawy). 2) »Odma piersiowa sztuczna, jako środek leczniczy w gruźlicy płuc« — referent kol. S. Sterling (Łódź), koreferent podany będzie później. Na prezesa gospodarczego komitetu miejscowego lwowskiego, który ma się zająć urządzeniem Zjazdu, wybrano kol. R. Renckiego.

Ś. p. Dr. Adolf Lukas, znany we Lwowie od szeregu lat, wielkiej wziętości lekarz, zajmujący również stanowisko lekarza sądowego i więziennego, zmarł d. 5 bm. w sanatorjum Dra Loewego w Wiedniu, żal powszechny zostawiając po sobie jako cichy pracownik w swym zawodzie, zacny kolega, prawy obywatel i dobry, ofiarny człowiek.

Jako taki przekazał też wdzięcznej a nieśmiertelnej pamięci swe imię, przeznaczywszy uzbierany ciężką pracą swoją majątek na cele publiczne w ten sposób, iż poza drobniejszymi zapisami dla żony i krewnych, dalej na fundusz grunwaldzki, na Dom zdrowia piersiowo-chorych studentów w Zakopanem, dla zakładu ciemnych i głuchoniemych, całą — resztę mienia przeznaczył jako fundusz żelazny na własność Twa lekarzy wschodnio galicyjskich na utworzenie wieczystej fundacji dla wspierania wdów i sierot po lekarzach praktykujących.

Cześć nieśmiertelnej pamięci zacnego lekarza, zasłużonego obywatela.

Filantropijne zapisy warszawskie, zaznaczane tak często w pismach, powiększył wielki przemysłowiec tamtejszy, zmarły niedawno śp. Jan G i e l l e r, właściciel zakładów masarskich. Wśród legatów jego figuruje: 2000 rs. na Sanatorjum w Rudce, 5000 rs. na Gniazdo sieroce, 10.000 rs. na Szpital Dzieciątka Jezus i 40.000 rs. na rzecz warsz. Twa lekarskiego z zaznaczeniem, aby odsetki od tej sumy były używane na prowadzenie pracowni, która ma nosić imię »małżonków Marji i Jana Giellerów«.

Sprawę mandatów sejmowych dla Izb lekarskich poruszył świeżo »Głos Lekarzy« z racji zapowiedzianego przez Związek narodowo ludowy wniesienia w Sejmie nowego projektu reformy wyborczej, w którym osobną reprezentację wyznacza się rękodzielnikom, robotnikom i nauczycielom ludowym. Słusznie też zaznacza red. Dr. Mikołajski, iż gdyby w tym kierunku poszły pertraktacje kompromisowe stronnictw, wznowienie usiłowań o mandaty sejmowe dla Izb lekarskich stałoby się aktualnem, bo przecież sprawy sanitarne nie mniej potrzebują reprezentacji osobnej w Sejmie, niż sprawy rękodzielnicze, robotnicze lub nauczycielskie.

Przypomnieć też należy, że gdy przed kilkoma laty JE Prof. Dr. Głąbiński publicznie oświadczał się za reprezentacją zawodową, wyraźnie i o Izbach lekarskich wówczas wspomniał.

Jubileuszowe 60-lecie Sanatorjum Kisielki przypada w roku przyszłym. Uprzedzając tę piękną rocznicę jubileuszową poświęciły pisma codzienne, a specjalnie »Słowo Polskie« i »Gazeta Wieczorna« dłuższe opisy i wyrazy uznania temu najstarszemu, i ze wszech miar zasłużonemu Zakładowi leczniczemu, którego kierownictwo, po szeregu poprzedników lekarzy (Dr. Wincenty Piasecki, Dr. Majewski, Dr. Madejski i Dr. Kowalski) objął w r. 1909 Dr. Jan W o y t k o w s k i i sprawuje je z wielką zasługą dla chorych i dobrej sławy Sanatorjum.

W swoim czasie poświęcimy specjalny artykuł historji Sanatorjum Kisielki i jego 60-lecia.

O przedłużenie pociągów lokalnych do Brzuchowic do końca września wniosło Two właść. realn. w Brzuchowicach podanie do dyrekcji koleji państwowych.

Spodziewane jest przychylne załatwienie tej prośby, odpowiadającej ogólnej potrzebie tem bardziej, gdy niezawodnie pogodny wrzesień nagrodzi niedostatki mokrego lata i pozwoli letnikom przedłużyć swój pobyt w pięknych Brzuchowicach.

Wycieczka polska na Wystawę Kijowską, o której zapoczątkowaniu już dawniej wspominaliśmy, projektowaną jest w drugiej połowie września, ile że w tym też czasie wyjeżdża także na Wystawę Kijowską JE. Marszałek kraju, Adam hr. Gołuchowski. W tym celu obradował w d. 18 bm. w lokalu Związku zdroj. i uzdr. umyślnie zorganizowany pod przew. posła Dra Nowosieleckiego komitet, wskład którego wchodzą przedstawiciele sfer obywatelskich, przemysłowych, bankowych i zdrojowych.

Jak wiadomo, silnie jest reprezentowany przemysł polski na Wystawie Kijowskiej, zaś specjalnie galicyjski mieści się wraz z przemysłem zdrojowym w osobnym pawilonie Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk.

VIII. Zjazd Delegatów Twa Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej »Pomoc Bratnia« w Zakopanem, ratującego setki istnień, zagrożonych gruźlicą, zagaił w d. 15 bm. prezes Dr. Dłuski, zaprosiwszy na honorowego przewodniczącego posła i szefa dep. san. Wydz. Kraj., Dra Bernadzikowskiego.

»Bratnia Pomoc« liczy 10 członków honorowych, 124 założycieli, 337 członków wspierających, 8 członków nadzwyczajnych i 1278 członków zwyczajnych.

Majątek »Domu Zdrowia« w postaci gruntu i zabudowań na Gubałówce, wynosi ok. 200 tys. koron; bilans wykazuje w stanie czynnym w rb. nieruchomości pozycję 141 tys. kor., w rb. ruchomości 11 tys. kor., w rb. pensjonarzy 62 tys. kor., inne pozycje wynoszą ok. 16 tys. kor. — w stanie biernym rb. funduszu budowy »Domu Zdrowia« 104 tys. kor., długów hipot. 20 tys. kor., wierzycieli 48 tys. kor., rezerwy 38 tys. kor., funduszu stypendyjnego 25 tys. kor.; inne pozycje wynoszą około 4 i pół tys. kor. Niedobór wynosi 15 tys. kor., ale w kwocie tej mieści się już odpis na amortyzację nieruchomości i ruchomości i dotacja na rezerwę, tak że rzeczywisty niedobór wynosi 9.304·60 kor. W roku bież. otrzymała »Pomoc Bratnia« pożyczkę Banku krajowego w kwocie 45 tys. kor., nadto wspaniały dar pp. Grohmanów z Łodzi w kwocie 25 tys. kor.; pacjenci Sanatorjum Dra K. Dłuskiego złożyli na rzecz »Domu Zdrowia« blisko 4 tys. kor.

Two opiera się na lokalnych, krajowych i pozakrajowych organizacjach młodzieży, do których świeżo przystąpiły lwowska »Bratnia Pomoc słuch. uniw., dublańska i krak. »Wzaj. Pomoc«.

W r. 1912/13 leczyło się w »Domu Zdrowia« 173 chorych, w tem 141 mężczyzn, a 32 kobiet. Co do miejsc pochodzenia, to 118 z zaboru austrjackiego, 53 z zaboru rosyjskiego, 1 z zaboru pruskiego, 1 z Paryża. Liczba dni kuracyjnych wyniosła 16.946 — najwyższą liczbę dni od 300—365 spędziło w »Domu Zdrowia« 8 osób, najniższą tj. 30 dni — 20 osób. Największa liczba chorych była w wieku 18—23 lat.

Wobec 16 delegatów uchwalono postanowione już przedtem podniesienie opłaty dziennej w Domu Zdrowia z 3 K. 34 hal. na 4 K., ile że i przy tej nawet dopłacać musi zarząd do każdego chorego 1 kor. dziennie, co wynosi do 17.000 kor. rocznie. Po uchwaleniu regulaminu dla kół i sekcji Domu Zdrowia, wybrano przez aklamację dotychczasowego dyrektora i naczelnego lekarza Domu Zdrowia, Dra Edmunda Brzezińskiego, prezesa Dra K. Dłuskiego, wiceprezesa Dra Kirborowskiego, skarbniczkę p. E. Frenklerównę, sekretarza p. L. Winnickiego, oraz p. Załuskę. — Do rady nadzorczej wybrano: Dr. Bronisławę Dłuską, p. J. Osiecką, p. P. Korniłowicza, p. Pl. Grużewskiego i p. Jana Wróblewskiego.

Dom lekarski w Krynicy dla niezamożnych lekarzy ich żon i wdów po lekarzach, potrzebujących pomocy — to postulat dawno odczuwany przez ogół lekarzy, który obecnie zapoczątkował w Krynicy wraz z Drem Piotrowskim i Kołem lekarzy krynickich Dyr. zakładu kąpielowego, Dr. Biesiadecki, tworząc miejscowy komitet, który odtąd stale ma się zajmować urzeczywistnieniem tej myśli. Przyjęli ją ze wszech miar sympatycznie wszyscy lekarze bawiący w Krynicy, tak galicyjscy jak zakordonowi, złożywszy ofiary dla zapoczątkowania funduszów, dla których zbierania dalszego utworzony ma być Komitet obszerniejszy, złożony z przedstawicieli wszystkich towarzystw i korporacji lekarskich.

Komitetowi miejscowemu przewodniczy dyr. Dr. Biesiadecki, skarbnikiem zaś jego jest Dr. Piotrowski.

Następującą odpowiedź nadsyła nam z prośbą o zamieszczenie Two »Lwowska Pomoc Przemysłowa«:

»W ostatnich czasach okazała się w »Naszych Zdrojach« i innych publicznych czasopismach notatka pod tytułem: »Popierajmy przemysł krajowy«, w której Zarząd zdrojowy w Truskawcu użala się na opieszałość krajowej fabryki kart do gry we Lwowie, twierdząc, iż ta, zmieniwszy pomieszkanie i Nr. telefonu, nie mogła być w drodze telefonicznej odszukaną.

Lwowska Pomoc przemysłowa badała tę sprawę na miejscu i dowiedziała się od Zarządu fabryki, że fabryka, gdy zmieniła nazwę, mieszkanie i Nr. telefonu, uwidoczniła to na swych listach i ogłoszeniach.

Dnia 5/6 1913, wniosła wspomniana fabryka listowną ofertę z uwidocznionym nowym adresem itd. do Zarządu zdrojowego w Truskawcu,

Zarząd zdrojowy w Truskawcu, zamawiając karty kartką korespondencyjną dnia 29/6 br. uwzględnił nowy adres ul. Zielona 20, nie uczynił tego jednak przy rozmowie telefonicznej i użył stacji Nr. 1355, a nie Nr. 1113.

Zdaniem naszem wszelkie zmiany Nr. tel. abonentów, ogłaszane przez firmy same, względnie w dodatkach wydawanych przez c. k. Dyrekcję poczt., powinien Zarząd zdrojowy we własnym interesie poprawiać w książce »Spis abonentów« a przez to uniknęłoby się niemiłych kolizji — którémi wiele można zaszkodzić firmom krajowym«.

Zamieszczając z całą gotowością to wyjaśnienie, radzibyśmy w interesie przemysłu krajowego otrzymać usprawiedliwienie również i co do drugiej firmy lwowskiej Silbersteina o dostarczeniu Zarządowi zdrojowemu w Truskawcu dwukrotnie zepsutych termometrów.

Pro memoria. Lekarze-kierownicy polskich sanatorjów dostarczyli nam świeżo kilku cennych dowodów jak niejednokrotnie niewłaściwie, skutkiem nie znajomości rzeczy, bywają chorzy kierowani do sanatorjów zagranicznych. I tak n. p. ze szczytowem zgęszczeniem płuca został chory skierowany do sanatorjum Dra Kahlbauma w Görlitz, zakładu przeznaczonego wyłącznie dla psychopatów!

Na szczęście zorjentował się jeszcze w porę i znalazł pomieszczenie w odpowiedniem ku temu sanatorjum polskiem w kraju.

Podobnych »kwiatków« obiecano nam dostarczyć więcej.

Zjazd dziennikarzy polskich w Krynicy odbędzie się w roku przyszłym na wniosek bawiącego obecnie w Krynicy poety i literata z Warszawy, p. Artura Opmana (Or-Ot'a).

Budowa kolei do Szczawnicy. W lipcu rozpoczęły się roboty około trasy kolejowej Stary Sącz—Szczawnica przy udziale około 12 techników i kilkunastu pomocników, oraz znacznej liczby robotników. Projekt szczegółowy trasy kolejowej będzie dość szybko wykończony, a otwarcie kolei i puszczenie jej w ruch nastąpić może z początkiem lipca 1916 r.

Bojkot rosyjski zdrojowisk austrjackich a specjalnie czeskich zaznaczył się dotkliwie w tym roku, a tak samo od wiosny zniknęli już niemal zupełnie goście rosyjscy w Wiedniu, tak że tygodnie mijają, zanim ktoś z Rosji zagości w hotelu.

Przyczyną tego są przedewszystkiem złe połączenia kolejowe na stacjach granicznych a także trudności paszportowe i szykany celne na komorach austrjackich. W ostatnich miesiącach szykany te uprawiano tak dotkliwie, że podróżni rosyjscy, odstraszeni tem postępowaniem organów policyjnych austrjackich, zwrócili się ku Niemcom i albo jeżdżą do wód niemieckich, albo przez Niemcy jadą do Szwajcarji i do Włoch.

Władze administracyjne austrjackie przyznają, że rygor paszportowy na komorach granicznych austrjackich względem oby-

wateli rosyjskich jest stosowany ostrzej, aniżeli wobec obywateli innych państw, ale chodzi tutaj o powstrzymanie rozmaitych ajentów politycznych, którzy masami napływają do Austrji.

Jest to tłómaczenie wielce naiwne. Faktem bowiem jest, że ajenci polityczni wszystkich państw mają zawsze rozmaite papiery w porządku. Tych więc szykana policji austrjackiej na komorach granicznych nie odstrasza. Natomiast ludzi spokojnych, pragnących zaznać wypoczynku i rozrywki albo ratować zdrowie, takie dokuczliwości administracyjno-policyjne zniechęciły i odstraszyły zupełnie.

Złodzieje na letniskach podwarszawskich grasują na dobre. Niema prawie dnia, ażeby z którego z nich nie przyszła wiadomość o napadzie lub znacznej kradzieży. Nie przebrzmiało jeszcze echo zuchwałego napadu bandyckiego pod Brwinowem, gdy oto w Skolimowie dokonano napadu na gospodynię p. I. Onegdaj znów w Konstancinie okradziono br. Z. Zabrano mu literalnie wszystko. Snać złodzieje, mając, dzięki wzmocnionej w ostatnich czasach czujności policji śledczej w Warszawie, utrudnioną »działalność« na na miejscu, — wyjeżdżają chętnie na »gościnne występy« pod miasto.

Zuchwały napad bandycki na letnisku podwarszawskiem w Piasecznie zdarzył się onegdaj. Kilku bandytów stanęło na straży przed domem, a jeden wtargnął do mieszkania i nie zwracając uwagi na krzyk właścicielki, zabrał kosztowności i pieniądze. Za bandytami puszczono się bezzwłocznie w pogoń, ale niestety bez żad nego rezultatu.

Jak sobie radzą na letniskach podwarszawskich wobec ciągłych napadów bandyckich dowodzą starania właścicieli dworków i samych letników, mające na celu zorganizowanie straży ziemskiej z funduszu, mającego się utworzyć przez własnowolne opodatkowanie się właścicieli i letników w kwocie po 55 kop. od osoby dorosłej na cały sezon.

Tragiczne zajście w Karpatach zdarzyło się p. inż. Sadowskiemu w drodze powrotnej ze szczytu Howerli. Usłyszawszy nagle wołanie »stij opryszku, czoho sia siuda wołoczysz«, zaczął p. S. uciekać, zwłaszcza że nierozumiał znaczenia usłyszanych słów. Wówczas padł strzał a p. S. uczuł w nogach dotkliwy ból, który go zmusił do zatrzymania się. W tej chwili ujrzał drugiego człowieka, wybiegającego z chaty z widłami. Pierwszy napastnik wymierzył p. S. cios kolbą w głowę, ale ten odparował uderzenie, dobył brauninga i zmusił go do ucieczki. Gdy drugi przyskoczył doń z widłami, dwoma strzałami położył go trupem.

Okazało się, że byli to ojciec i syn, Sorycze, zamożni gospodarze, u których popełniono zeszłej nocy kradzież. Urządzili oni zasadzkę na złodzieji i przez omyłkę napadli na p. S. Ojciec przypłacił ją śmiercią, p. S. zaś — otrzymanym postrzałem w nogę.

Wypadek w Tatrach przydarzył się turyście pruskiemu, Józefowi Hochmannowi, który spadł z turni po stronie polskiej w drodze ze Szmeksu.

Wyprawa ratunkowa odnalazła go w tak ciężkim jednak stanie, iż wątpią o możliwości uratowania mu życia.

Wspaniały koncert polski w Sopotach odbył się d. 12 bm. przy zapełnionej sali hotelu Wiktorja z udziałem tenora Dygasa, śpiewaczki Lachowskiej i pianisty Śledzińskiego na rzecz Macierzy Kaszubskiej.

Muzeum kaszubskie. Dnia 5 bm. odbyło się uroczyste otwar- Muzeum Pomorsko Kaszubskiego w Sopotach (ul. Morska — Seestr. 28), Muzeum założono przy pomocy ofiarności przedewszystkiem Królestwa za staraniem p. Dra Majkowskiego. Poświęcenia dokonał X. kanonik Majewski z Kalisza, w podniosłej przemowie nawołując do pielęgnowania pamiątek krajowych. P. Majkowski zdawał sprawę z prac przygotowawczych. P. sędzia Chmielewski powitał gorąco nową instytucję imieniem Towarzystwa Przyjaciół Kaszub. Z muzeum połączona jest Czytelnia z czasopismami polskiemi i słowiańskiemi. Oprócz zbiorów kaszubskich szczególniejszą atrakcję stanowi część kolekcji indochińskiej p. Ignacego Zaręby Belakowicza.

Miła przygoda w drodze do zdrojowiska kaukaskiego spotkała bogatego kupca, Arojana. Oto kilku bandytów napadło go w powozie i uprowadziło ze sobą, celem wymuszenia okupu.

Przestrzegamy wszystkich przed oszukańczem ogłoszeniem, pruskiej firmy p. t. »Zmniejszaj swój ciężar«, »Precz z szkodliwym tłuszczem«, podpisującej się »Algem. Brunnen Gesellschaft m. b. H. Berlin S. O.« Przeciw firmie tej wystąpiły z zarzutem o szalbierstwo nawet fachowe pisma niemieckie jak m. i. Mineralquellen-Ztg., donosząc, iż firma ani nie przedstawia żadnych źródeł mineralnych a preparatami swymi, bez żadnej podstawy naukowej, bierze tylko na lep łatwowiernych za pomocą forsownej reklamy, dla której użyczają jej miejsca nawet pisma polskie, stając się w ten sposób naganiaczami grosza polskiego do Berlina dla pruskiej szalbierczej firmy.

Pisma polskie powinny przecież dla takich ogłoszeń zaprowadzić jakąś cenzurę pod względem choćby rzeczowym.

Między zażaleniami, jakie dotychczas napłynęły, do nas od kuracjuszów ze zdrojowisk, stwierdziliśmy jedno jedyne po części tylko uzasadnione. Nazwy zdrojowiska nie wymieniamy podając tylko fakt. Ugodzono z przedstawicielem zarządu pokój »ze wszystkiem« tj. z meblami pościelą i usługą za czas od 20 maja do 16 czerwca za kwotę 84 kor. Dopominano się w myśl obowiązującego w zdrojowisku zwyczaju przedkładania rachunków tygodniowo. Zarząd dopiero po miesiącu na wyjezdnem przedłożył rachunek wprawdzie na umówioną kwotę 85 kor., lecz osobno policzył »za pościel« 42 kor., twierdząc, że pościel nie była umówioną, a wyraz »ze wszystkiem« nie oznaczał pościeli.

Po zasięgnięciu informacji u obu stron, okazało się, iż Zarząd zawinił tylko w tem, że nie przedkładał tygodniowych rachunków do wyrównania.

Wystawa miast w Lyonie. Zdrojowiska i uzdrowiska są ze względu na skupienie swych zabudowań mieszkalnych miastami. W tem jednak różnica, że do nich przyjeżdżają chorzy lub łaknący wypoczynku, aby parę tygodni przebyć w najlepszych warunkach życiowych. Muszą więc tam znaleść najlepsze warunki zdrowotne.

Wszelkie więc zdobycze na tem polu, zdobycze poczynione dla asanacji miast, choćby nawet w miastach zastosowane nie były, winny być uwzględnione w budowie i rozwoju zdrojowisk i miejsc klimatycznych. To też niesłychanie ważne znaczenie dla naszego przemysłu zdrojowego mieć będzie pokaz tych wszystkich zdobyczy kulturalnych, których dostarczy Wystawa miejska w Lyonie. Odbędzie się ona w czasie od 1 maja do 1 listopada 1914.

Będzie miała 52 sekcje, z których każda rozpadnie się na większą lub mniejszą ilość działów. Każdy dział podzielony będzie na dwie części: jedna naukowa, ekonomiczna i socjalna, a druga przemysłowa i handlowa.

Jako te sekcje, które szczególne znaczenie mieć będą dla zdrojownictwa, wymienić należy:

Woda do picia z działami: a) ochrona źródła, jakość wody do picia, b) aprowizacja, c) rozmaite rodzaje sterylizacji;

Kanalizacja i oczyszczenie wód użytkowych z licznymi działami, między którymi najważniejsze: przyrządy do oczyszczania domów i niszczenia brudu, pochodzącego z aparatów do oczyszczania;

Odprowadzanie odpadków stałych z działami: zbiorniki na odpadki stałe i niszczenie albo zużytkowanie odpadków stałych;

Mieszkania z najliczniejszymi oczywiście działami, między którymi znajduje się specjalny dla miast ogrodowych;

Oświetlenie. Sekcja, podająca przegląd wszelkiego rodzaju oświetlenia miast;

Wentylacje ze wszystkimi jej sposobami;

Wody mineralne i zakłady kąpielowe;

Dezinfekcje, gdzie podane będą wszelkie jej sposoby;

Turystyka, wszelkie więc rodzaje turystyki znajdą uwzględnienie, zaczem turystyka górska, samojazdy, aeroplany itd.

Kultura fizyczna i sporty, zaczem działy: a) fizjologja i hygiena ćwiczenia fizycznego, b) tereny gier i ćwiczeń sportowych, a więc piłka nożna, atletyka, pływanie, tennis i t. d., c), przemysł, łączący się ze sportem i ćwiczeniami fizycznemi, d) ubrania sportowe i hygieniczne;

Osobne sekcje zajmą się kwestją aprowizacji miejskiej, więc kwestją pożywienia mięsnego, kwestją ważną mleka, napojów, fałszerstwa środków żywności i t d.

Wystawa będzie ciekawa, zachęcamy już to do wzięcia udziału, już to do zwiedzania jej dla nauki i zastosowania postępu u nas. Informacji bliższych udziela biuro Związku.

Pierwsze ministerjum zdrowia publicznego powstanie w Rosji. Projekt taki uzyskał właśnie większość głosów na odbytej świeżo w Petersburgu sesji dwutygodniowej ad hoc powołanej Komisji z udziałem przedstawicieli ministerjów, członków Rady państwa, Dumy, ziemstw kilku miast i trzech gubernatorów.

W pracach komisji brał również udział prezes warsz. Twa hygjenicznego, Dr. J. Polak, który w sprawie organu centralnego złożył własny referat.

Oczywiście pod ingerencję takiego ministerjum zdrowia publicznego przypadną również wszystkie zdrojowiska i uzdrowiska tamtejsze, zyskując na bezpośredniej opiece pod względem zdrowotnym.

Letnisko i kąpiele morskie Połąga. Klimat, mieszkanie, pobyt oraz najdogodniejsze połączenie na sezon letni 1913 r. Ułożył zarząd Tow. miłośników Połągi, z planem uzdrowiska. Warszawa. Skład główny w księgarni J. Lisowskiej. Al. Jerozolimska 29. Cena 10 kop.

Na przeszkodzie należytego rozwoju Połągi stoi utrudniona komunikacja. Kto jednak z tą przeszkodą się upora i mimo to do Połągi przybędzie, zawsze jest z pobytu zadowolony bo odczuwa dobroczynne skutki morza i klimatu. Nawet w pismach zakordonowych czytaliśmy wprost entuzjastyczne korespondencje ludzi bardzo szanownych i dobrze z uzdrowiskami całej Europy obeznanych. Niniejsza książeczka podaje szereg wskazówek, które ułatwią zarówno dojazd do Połągi i wygodne umieszczenie się w niej, jako też i poznanie rzeczy godnych widzenia w okolicy, lub po drodze.

Biuletyn sezonowy z tygodnia.

A) Zdrojowiska i uzdrowiska.

Ojców (Król. Pol.) Po krótkotrwałej pogodzie znów rozpaczliwa aura, z powodu której wiele osób wyjeżdża, skwitowawszy z tegorocznego lata. Umarł tu Teofil Waligórski b. poseł do I Dumy, tutejszy dzierżawca, członek Zarządu Twa Przyj. Ojcowa. Osób . . . 3000

Wisła (Śląsk. austr.). Wobec stałej słoty i groźby powodzi rozjeżdżają się letnicy, choć nie brak i świeżo przybyłych. Ciepłota + 11°C. i niżej. Bawi rodzina pp. Wieczorków z Koprzywnicy, gub. radomsk. Osób . . . 285

Lubień Osób . . . 2864

Żegiestów-Zdrój. Osób . . . 671

Nowosielce Szlacheckie. Osób . . . 65

Zakopane. Pogoda zmienna, obfite kikudniowe deszcze Osób 8879

Truskawiec. Bawią PP. Smoluchowie, Tad. Czapelscy, X. T. J. O. Bratkowski, bar. Romaszkan, Al. Agopsowicz, starosta Thürman i Bocheński. Osób . . . 3760

Rymanów-Zdrój. Na terenie zakładowym nastąpił wybuch ropy; dziennie $3^1/_2$ wagonu wylewa się z szybu. W budowie sześć nowych szybów. Pogoda zmienna. Bawią: Rektor Dr. Ludwik Finkel, radca dw. Miecz. Zaleski, prezydent Dembowski, J. E. Iskierski, jenerał, Hoffman, jenerał itd. Osób . . . 2350

Morszyn. Odbyły się wieczory humorystyczne Dulęby i Galasiewicza, co niedziela reuniony w sali zabawowej zakładu. Pni Zapolska zostaje do końca sezonu. Bawią PP. Prof Drowie Machekowie, ks. kanonik Biliński, art. śpiewak Iżak z matką, Prof. Dr. Hahn z rodziną, kilka osób z zaboru. Zakład zapełniony. W zdrojowisku ogółem osób . . . 213

Iwonicz. Osób . . . 4365

Krościenko. Osób . . . 280

Jaremcze. Pogoda zmienna. Ruch turystyczny słaby. Od lat 10 nie było tak złego sezonu. W dd. 13 i 14 odbywały się konferencje Zjazdu delegatów wszystkich dyrekcji kolejowych. Osób 1600

Sławuta (Wołyń) W sierpniu ustaje już u nas zjazd gości, których na leczeniu kumysowym było 441, na wodolecznictwie 216. Razem osób . . . 657

Ciechocinek (Król. Pol.) Odbył się konkurs tennisowy o mistrzostwo Kujaw. Pierwszą nagrodę zdobył Jerzy Kowalewski. Z powodzeniem odbył się bal studentów polskich i wieczór kabaretowy, urządzony przez Two Przyj. Ciechocinka. Bawią: literat Kamiński (Gamaston) i art. dram. Roland z Warszawy. Pogoda. Osób . . . 10414

Czarniecka Góra (Król. Pol.) Odbył się wieczór humoru i pieśni b. Momusa warsz. z p. Trofanowiczem na czele. Pogoda zmienna. Osób . . . 511

Druskieniki (Litwa). Pogoda. Zjazd gości i ruch towarzyski duży zapowiadają również i trzeci sezon bardzo dobrze. Osób . 16145

Konstancin (Król. Pol.) Od kilku dni ponownie deszcze. Bawią: art rzeźbiarz Szymanowski, twórca Pochodu na Wawel i art. mal. Opieński. Zapowiadana dwukrotnie wielka zabawa publiczna odłożona z powodu słoty. Osób . . . 2149

Pohulanka (nad Dźwiną). Ciepło ale Burzliwie. Bawią PP. Kiniewiczowa, Szesniakin, Kibort, Dr. Szymański, Bogucki. Osób 265

Krynica-Zdrój. . . . 7245

B) Sanatorja i lecznice.

Sanatorjum im. Dra Dłuskiego w Zakopanem. Osób 112

Dra Żurakowskiego Zakł. wodoleczn. w Tatarowie. Bawią: PP. Młynarscy z Brzeżan, Winiarzowie, Jankowscy ze Lwowa, Szwejkowscy z Warszawy, Kwiatkowscy z Kamieńca Podolskiego, Niezabitowscy z Ukrainy. Pogoda słoneczna, ciepło. Osób . . 75

Zakł. wodoleczn. i Pensjonat Dra Kołączkowskiego w Szczawnicy. Pogoda zmienna, ciepłota maximum + 28° C., minimum + 18° C. Bawią dyrektor kolei i radca dw. Włodzimierz Zborowski, ks. kanonik Ognitas z Litwy, Dr. Dydyński, lekarz z Warszawy z rodziną, Dr. Rosenfeld lekarz z Częstochowy Osób 124

Zakład djetetyczny Dra Skórczewskiego w Krynicy. Osób 234

Zakład wodolecz. „Piast" w Wiśle (Śląsk au tr.) Osób 135

Sanatorjum Dra Woytkowskiego w Kisielce. (Lwów) Osób — wraz z przychodnemi . . . 57

Lecznica Dra Tarnawskiego w Kosowie. Odbył się wykład Prof. Ign. Chrzanowskiego „O ideale woli u Krasińskiego" i pokaz gimnastyki rytmicznej Dalcroza P. Paszkowskiej z Halerau, z których dochód 200 koron dano na bursę Grunwaldzką. Bawią z Warszawy: Dr. Łuczyński, właść. zakł. przyrodoleczn., redaktor „Ruchu" Kozłowski, adw. Olszowski. Z Krakowa: malarze Damazy Kotowski, Klochowicz i Abgarowicz. Ze Lwowa bar. Batagliowa i bar. Czechowiczowie tudzież rodzina Didurów. Ustaloną już pogodę zepsuł deszcz ostatni. Osób . . . 306

Zakład wodoleczniczy w Grodzisku (pod Warszawą) Osób (od 1/3) . . . 335

Zakład leczniczy w Otwocku*) (pod Warszawą) Od tygodnia wszystkie miejsca zajęte. W ostatnich dniach pogoda, ciepło. Osób 50

*) Odesłano nam pocztówkę bez wymienienia właściciela zakładu, o co na przyszłość prosimy (*Red.*)

Zestawienie porównawcze frekwencji zdrojowisk i uzdrowisk polskich.

(Do d 15 sierpnia.)

NAZWA	ILOŚĆ OSÓB			Porównawczo z r. 1912	
	1911	1912	1913	Ubytek	Wzrost
Szczawnica .	3034	4150	3086	1064	
Krynica . . .	8598	9121	7245	1876	
Truskawiec .	3282	4201	3760	441	
Krościenko .	330	410	280	130	
Burkut . . .	151	255	168	87	
Rymanów Zdr.	2302	2550	2350	200	
Zakopane . .	8489	9683	8879	804	
Jaremcze . .	2212	3002	1600	1402	
Rabka . . .	3118	3200	2478	722	
Żegiestów Zdr.	1296	1098	671	427	
Swoszowice .	327	480	nie pod.	—	
Lubień . . .	2980	3340	2864	476	
Niemirów Zdr.	516	671	460	211	
Nowosielce Sz.	102	175	65	110	
Pustomyty . .	78	148	nie pod.	—	
Morszyn . .	—	207	213	—	5
Delatyn . . .	513	860	nie pod.	—	
Ojców . . .	—	3000	3300	—	300
Ciechocinek .	10159	11013	10414	601	
Solec	1160	1510	1205	305	
Czarniecka Góra .	—	603	511	82	
Nałęczów . .	—	2500	1378	1122	
Druskieniki .	11521	14762	16145	—	1383
Pohulanka nad Dźwiniaczem	—	2189	427	1762	
Wisła nad Sląskiem austr.	nie podawano	nic podawano	285	—	
Sławuta . . .	„	„	657	—	
Konstancin .	„	„	2149	—	
Łącznie .	60780	74609	51590	11822	1688

Nie przysłały wykazów frekwencji: Mikuliczyn, Szkło, Delatyn, Wysowa, Swoszowice, Pustomyty, Połąga, Sławuta, Busk i wiele letnisk podtatrzańskich i podkarpackich, skąd pochodzi, iż w dwu ostatnich rubrykach brak cyfr, któreby ściśle uwidoczniły różnicę frekwencji z r. 1912 a 1913. Podług uwidocznionych obu liczb sumarycznych różnica ta wynosiłaby 23.019 mniej o nadwyżkę 1688, zatem **21.331**. Snadnie jednak zredukować ją należy o sumaryczną przypuszczalną cyfrę nie podanych z kiku zdrojowisk cyfr o jakie 5000 osób, zatem tegoroczny ubytek frekwencji oceniać należy dla samej Galicji na liczbę około **15.000 osób**, co równa się stracie miljona koron.